

Biuletyn Parafii
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
i Błogosławionego Ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego
w Toruniu

Nr 9

Błogosławiony
Ks. Stefan Wincenty Frelichowski

Materiały Nr 9

Toruń 2005

Waldemar Rozyrkowski

„ZEW” – wizja starszoharcerskiego pisma Chorągwi Pomorskiej

Poszukując doświadczeń harcerskich na niwie wydawniczej natrafiamy w okresie międzywojennym na dzieło starszoharcerskiego pisma Chorągwi Pomorskiej o tytule: „*ZEW Starszego Harcerstwa Chorągwi Pomorskiej*”¹. Niestety do dnia dzisiejszego znany jest tylko jeden egzemplarz tego czasopisma: nr 1 z 1938 roku. Możemy przypuszczać, że do wybuchu wojny wyszło ich przynajmniej kilka, niestety jak do tej pory nie natrafiono na nie podczas kwerendy. Oczywiście w czarnym scenariuszu nie możemy także wykluczyć, że ukazał się tylko ten jeden, znany nam numer.

Zachowane pismo przechowywane jest w zbiorach Muzeum Okręgowego w Toruniu pod sygnaturą: MT/NH/D/376/2. Składa się z czterech stron formatu A 4. Dokładny jego tytuł brzmi: ZEW STARSZEGO HARCERSTWA CHORĄGWI POMORSKIEJ. O tym, że nie była to prawdopodobnie jeszcze do końca zrealizowana wizja pisma świadczy fakt, że posiada ono bardzo skromną szatę graficzną (tylko tekst) oraz że nie zostało do końca wypełnione. Ostatnia, czwarta strona, została zapisana tylko do połowy. Trudno sobie wyobrazić, że w taki sposób miałyby się kończyć kolejne numery. W opisie redakcyjnym nie podano także, kiedy dokładnie ukazał się ten pierwszy numer.

Istnienie tego pisma zostało zauważone w literaturze dopiero w ostatnich latach. Wspominano je w niektórych pracach poświęconych postaci bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego².

¹ Dalej: ZEW.

² J. Durczewski, *Harcerz-instruktor- wychowawca*, Biuletyn Parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu, nr 2: 2000, s. 23; tenże, *Być człowiekiem to wciąż przewycięzać siebie. Harcerska droga ks. phm. Stefana Wincentego Frelichowskiego*, w: *Śladami lilijki w grodzie Kopernika*, pod red. L.J. Welkera, Toruń 2002, s. 97-98; W. Rozyrkowski, *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski jako wychowawca w świetle własnych pism*, *Paedagogia Christiana*, t. 1(11): 2003, s. 175-176.

Na treść pisma składa się kilka artykułów. Otwiera je tekst zatytułowany: „ZEW Starszego Harcerstwa idzie”. Jest to artykuł programowy, który charakteryzuje stawiane przed pismem cele. Oto jego obszerny fragment: „ZEW idzie do kręgów i do wszystkich starszych harcerzy woj. pomorskiego. ZEW pomaga kręgom Chorągwi Pomorskiej w metodzie pracy i ułożeniu oraz przeprowadzeniu ich programu. Nie jest pismem literackim czy dyskusyjnym. Złączeni i powiększeni w swej liczbie harcerze Chorągwi Pomorskiej, dokonując spolem z innymi mieszkańcami tej ziemi utrwalenia szlacheckiej, według wskazań Chrystusa urobionej, potęgi polskiego ducha i polskiego czynu. Dokonają tego, bo znają wartość i cenę Pomorza dla całej Polski.

Pomocą w pracy jest i będzie ten ZEW Starszoharcerski. Zespolicie nas wszystkich „Starszych Harców”. Będzie wzajemnym uściskiem dłoni. Ale przede wszystkim będzie ZEWEM do pracy, do czynu. Czyn nasz harcerski, specjalnie na Pomorzu, musi być we wszystkich środowiskach planowy i jak najbardziej metodycznie-programowo zwarty”³.

„ZEW” wyraźnie chciał objąć środowiska harcerzy starszych. W końcowej części artykułu programowego czytamy: „Prosimy więc wszystkich starszych harcerzy, nie należących jeszcze do kręgów, o zgłaszanie swego adresu”⁴. Możemy przypuszczać, że była potrzeba zaopiekowania się osobami, które przeszły już spory etap drogi harcerskiej. Wchodząc w życie dorosłe, zmieniając często miejsce zamieszkania, rozluźniły się ich więzy z harcerstwem. Było zapewne i tak, że często pozostawali oni w swoich środowiskach osamotnieni w doświadczeniu harcerskim. Wyzwaniom tym próbowano zaradzić także poprzez wizje pisma. Starszych harcerzy zachęcano też do współpracy i nadsyłania materiałów do kolejnych numerów. Artykuł wstępny kończy zapowiedź, że „ZEW” będzie ukazywał się jako miesięcznik.

Drugi obszerny artykuł został zatytułowany „Realizujemy hasło: *Twierdzą nam będzie każdy próg!*”. Jego autorem był harcmistrz Franciszek Lampkowski. Tytuł był odbiciem ówczesnej sytuacji politycznej. Harcmistrz zachęcał do ułożenia a następnie pełnego zrealizowania planu pracy na nadchodzący rok. Hasłem na ten rok pracy były słowa gen. Władysława Bortnowskiego: „*Twierdzą nam będzie każdy próg!*”. Owocem realizacji tych słów miało być wyrobienie właściwej

³ ZEW, s. 1.

⁴ Tamż

postawy wobec antypolskiej propagandy niemieckiej, obecnej szczególnie na Pomorzu⁵.

Harcmistrz Lampkowski podsuwał konkretny projekt pracy: „*walka z niemiecką siłą gospodarczą na Pomorzu i wyrwanie z tego biernego stanu społeczeństwa wobec tego zagadnienia*”⁶. Praca miała być realizowana w kilku etapach. Etap pierwszy miał polegać na zaznajomieniu ze stanem ilościowym i procentowym mniejszości niemieckiej na Pomorzu. Poza tym trzeba było także zebrać wszelkie informacje o działalności gospodarczej i politycznej. Etap drugi miał polegać na zapoznaniu się z działalnością mniejszości niemieckich na swoim terenie. Etap trzeci miał polegać na szczegółowym poznaniu aktywności gospodarczej tejże mniejszości na swoim terenie, tzn. ustalenie: wielkości kapitału, udziałowców, wielkości obrotów itd. Praca w ostatnim etapie zakładała opracowanie oraz upublicznienie zebranych informacji. Końcowa część artykułu wyjaśniała ku czemu miały prowadzić wszystkie te podjęte inicjatywy: „*Tak podjęta i wykonana praca przez kręgi będzie miała wielkie znaczenie dla życia gospodarczego naszego województwa, wskazując źródło siły gospodarczej mniejszości niemieckiej i jej kruche podstawy, gdy przeciwstawi się jej jednolity front całego społeczeństwa pomorskiego*”⁷.

Kolejny tekst to zaproszenie na akcje szkoleniową do Krościenka. Szkolenie miało się odbyć w dniach od 28 XII 1938 roku do 7 I 1939 roku. Było organizowane przez Komendę Chorągwi Pomorskiej. Jednym z elementów tego szkolenia miał być kurs starszoharcerski na podharcmistrza⁸.

Znany autora kolejnego tekstu, był nim kapelan Chorągwi Pomorskiej podharcmistrz ks. Stefan Wincenty Frelichowski. Napisał on tekst zatytułowany: „*Na słowie harcerza...*”. Podobnie jak wcześniejsze teksty, także i ten był echem ówczesnej sytuacji politycznej. Ks. Frelichowski pisał w nim tak: „*Utarła się opinia, że każdy Niemiec to człowiek solidny w wykonaniu swych prac i dotrzymujący słowa. Opinia ta szczególnie jest żywotna wśród ogółu naszego pomorskiego społeczeństwa. I rzecz najważniejsza: zaprzecza się tej cnoty Polakom oraz podnosi się to jako atut popieranie niemieckości tak w życiu gospodarczym jak i towarzyskim.*

⁵ J. Durczewski, *Harcerz*, s. 23.

⁶ ZEW, s. 2.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 2-3.

Polacy w ogóle stawiają często obcych wyżej od swoich i więcej cenią jak np. jakość zagranicznych wyrobów. Stąd źródło tej opinii także o Niemcach. Przyznać trzeba, że często opinia ogółu społeczeństwa zgadza się z rzeczywistością w stosunku do Niemców i trzeba nam się uczyć tego od Niemców. Ale nie możemy zamykać oczu i na to, że towar niemiecki nosi w Europie sławę tandety fabrycznej, szczególnie w porównaniu z towarem angielskim, czy belgijskim a nawet częściowo czeskim.

Słowność zaś Niemców, fakt dotrzymania danego przez nich słowa, chciałbym dziś na podstawie faktów, współczesnej historii, postawić pod znakiem bardzo wielkiego zapytania.

Rozważanie tego poglądu o bezwzględnej lepszności niemieckiej, należy już do czynności zewnętrznej naszej pracy obowiązkowej. Zbadanie faktów i udowodnienie na ich podstawie mego twierdzenia, pozostawiam każdemu osobiście lub zespołowo w kręgu. Dla całości sprawy należy także poznać solidarność naszej nowej polskiej roboty, nie tylko w swoim środowisku.

Przyznać jednak musimy, że w szeregu sprawach możemy tu na naszej ziemi brać wzór od Niemców. Szczególnie w zakresie wykonania ciągłości pracy, skończenia jej terminowo i stosunkowo solidnie.

Uharcerzenie społeczeństwa to świecenie samemu przykładem, że ja mego słowa dotrzymam i to co przyrzekłem wykonam i to solidnie i dobrze. A jeżeli przyrzekłem wykonanie terminowe, to termin będzie bezwzględnie dotrzymany. Przede wszystkim trzeba tego uczyć samego siebie. I to od zaraz. Od dziś”⁹.

Kończącą część pisma zajmują komunikaty. Znajdujemy tam informacje o tym, że dnia 27 listopada odbędzie się w Bydgoszczy odprawa kierowników kregów starszoharcerskich. Podano tam także, że podobna odprawa miała miejsce w Warszawie dnia 30 października¹⁰. Ujęte w komunikatach daty pozwalają nam uściślić czas wydania pierwszego numeru interesującego nas pisma. Było to na pewno po 30 października, a przed 27 listopada 1938 roku. Najprawdopodobniej pierwszy numer ZEW-u ukazał się około połowy listopada 1938 roku. Ostatni zapis w komunikatach kończy ogłoszenie zobowiązujące każdy krąg starszoharcerski do prenumeraty miesięcznika „Brzask”¹¹.

⁹ Tamże, s. 3.

¹⁰ Tamże, s. 4.

¹¹ Pełna nazwa czasopisma: „Brzask. Miesięcznik kulturalno-społeczny”. W imieniu Związku Harcerstwa Polskiego jego redaktorem była Irena Lewandowska. Pismo wychodziło w latach: 1937 (nr 1: V) - 1939 (nr 7: VII), K. Zawadzki, *Bibliografia czasopism warszawskich 1579-1981*, Warszawa 1994, t. 1, s. 272.

Nie trudno doszukać się w prezentowanym piśmie przedwojennego klimatu. Możemy nawet przypuszczać, że pismo było odpowiedzią na ówczesną sytuację polityczną. Zagrożenie ze strony Niemiec hitlerowskich mobilizowało różne środowiska. Jednym z nich było środowisko starszych harcerzy. Słusznie zauważono, że wykształcone u nich poprzez harcerstwo umiejętności mogły być bardzo przydatne w ówczesnej sytuacji. Wiek i doświadczenie pozwalały także na powierzenie im odpowiedzialnych zadań.

Pod artykułami spotykamy podpisy tylko dwóch osób: harcmistrza Franciszka Lampkowskiego oraz podharcmistrza ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Należy się domyślać, że oni to byli zapewne głównymi inicjatorami powstania czasopisma oraz tworzyli jego redakcję. Pierwszy znany był głównie ze swojego zaangażowania w harcerstwo wiejskie. W latach 1936-1939 kierował referatem drużyn wiejskich komendy chorałwi pomorskiej. On to między innymi założył i prowadził drużynę wiejską w Grębocinie¹².

Więcej uwagi możemy poświęcić drugiemu z nich, ks. Stefanowi Wincentemu Frelichowskiemu, który od dnia 22 lutego 2003 roku jest patronem polskich harcerzy¹³. Urodził się w 1913 r. w Chełmży, dawnej stolicy biskupstwa chełmińskiego. W okresie dorastania dwie organizacje zainteresowały szczególnie Stefana: sodalicja mariańska oraz harcerstwo. Jak się okazało ta druga miała towarzyszyć późniejszemu błogosławionemu przez wiele lat.

W szeregi harcerstwa, a dokładnie do Drużyny Harcerskiej im Zawiszy Czarnego wstąpił, dnia 21 marca 1927 r. Miał wtedy 14 lat i był uczniem czwartej klasy gimnazjum. Dnia 24 czerwca tego samego roku zaliczył próbę na stopień młodzika a dwa dni później złożył przyrzeczenie

¹² J. Jankowski, *Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911-1945*, Toruń 1988, s. 83. Zachował się także maszynopis pracy Franciszka Lampkowskiego pt.: „O pracy harcerskiej na Pomorzu w latach 1917-1939”. Przechowywany on jest w Komendzie Hufca ZHP w Toruniu

¹³ J. Durczewski, *Druh Wicek - ostatni kapelan Chorałwi Pomorskiej*, *Studia Pelplińskie*, t. 27: 1998, s. 178 n; tenże, *Harcerz*, s. 21 n; tenże, *Być człowiekiem*, s. 88-100; W. Rozykowski, „Nie siedzę beczynnio...”. *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski przed wstąpieniem do seminarium*, *Paedagogia Christiana*, t. 2 (8): 2001, s. 141-147; ten artykuł także w: *Biuletyn Parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Bł. Księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego w Toruniu*, nr 2: 2000, s. 11-17; tenże, *Błogosławiony ks. Stefan*, s. 171-177.

harcerskie. W ciągu najbliższych dwóch lat pełnił funkcje przybocznego, ukończył kurs drużynowych oraz otrzymał stopień wywiadowcy. W 1929 r. uczestniczył jako reprezentant Chorągwi Pomorskiej w II Jubileuszowym Zlocie Narodowym Harcerstwa w Poznaniu.

Dzięki zachowanym zapiskom w Pamiętniku poznajemy jego najgłębsze myśli o harcerstwie. Po blisko trzech latach formacji harcerskiej i świadomemu osobistemu zaangażowaniu się w jego misję, wypowiada ciekawe słowa. W styczniu 1930 r. zanotował: *„W drużynie mam objąć drużynowego. Czy ja wiem co robić? Będę czekał na wypadki. Czuję, że sodalicję bym dobrze poprowadził, co do drużyny, to się obawiam. Czuję bowiem, że harcerstwo to jednak ma idealne zasady i idee. Aby je poprowadzić i wpoić trzeba je wprawdzie dobrze posiadać, tego mi brak. Wprawdzie staram się o to, aby je osiągnąć, ale nie wiem kiedy będę je umiał. A pchać drużyny, aby wegetowała nie chcę, a na wyżyny jej nie dostanę. Oto przyczyna, dla której nie chętnie przyjmuję drużynowego. Ja bym miał program dla podniesienia drużyny, ale na to potrzeba 3-ech lat dobrych. W pierwszym trzeba przygotować do stopni i wycieczki w okolicę. W wakacje porozysłać ile tylko można na kursy lub obozy innych drużyn, aby się przetarli. W drugim roku to samo ale więcej gawęd i pogłębiać ducha harcerskiego i wyćwiczyć sobie dobrego harcerza jako obywatela. W lato na obozy. W trzecim jako zastępowych, pousadzać, a resztę znów tak samo i dopiero w trzecim roku urządzić własny dobry obóz. Obecna praca w drużynie to pierwszy rok. Gdyby tak szło dalej to jest nadzieja, że drużyna stanie się prawdziwą drużyną harcerską spełniającą swoją powinność względem harcerstwa i Ojczyzny. A taka drużyna dawałaby swym członkom coś więcej niż samą karność i trochę wiedzy polowej i przyjemne obozy, lecz dawałaby mu pełne wychowanie obywatela, znającego dobrze swoje obowiązki dla Ojczyzny”*¹⁴.

Cały ten fragment kończy niezwykłymi słowami: *„Ja sam wierzę mocno, że państwo, którego wszyscy obywatele byliby harcerzami, byłoby najpotężniejszym ze wszystkich. Harcerstwo bowiem, a polskie szczególnie, ma takie środki, pomoce, że kto przejdzie przez jego szkołę, to jest typem człowieka, jakiego nam teraz potrzeba. A już najdziwniejszą, ale najlepszą jest idea harcerstwa: wychowanie młodzieży - przez młodzież. I ja sam, jak długo tylko będę mógł, co tak Boże, aby zawsze było,*

¹⁴ Bł. S.W. Frelichowski, *Pamiętnik. Zapiski kłeryka*, Warszawa 2000, s. 20-21.

*będę harcerzem i nigdy dla niego pracować i go popierać nie przestanę. Czuwaj!”*¹⁵.

Jest to właściwie swoisty hymn na cześć harcerstwa, którym on już w tym czasie żył bardzo intensywnie. Nie możliwym było aby o nim zapomniał, kiedy jesienią 1931 r. przekraczał próg Seminarium Duchownego w Pelplinie. W seminarium działało od 1926 roku Starszoharcerskie Zrzeszenie Kłeryków. Do niego to dołączył kłeryk Stefan. Wkrótce został podharcemistrzem. W latach 1933-1936 pełnił funkcję komendanta Kręgu i opiekował się miejscowymi drużynami harcerskimi. Pod koniec IV roku seminarium (1935), zorganizował wyjazd na Jubileuszowy Zlot ZHP do Spały. W trakcie zlotu zaliczył próbę na stopień Harcerza Rzeczypospolitej.

Od 2 lipca 1938 roku pełnił funkcje wikariusza przy kościele parafialnym NMP w Toruniu. Równoległe z pracą duszpasterską, a może raczej w ramach tej pracy, był obecny także w harcerstwie. Za pozwoleniem władzy duchownej objął funkcję kapelana Chorągwi Pomorskiej. Tam spotykamy go między innymi w działalności ruchu starszoharcerskiego i w redagowaniu „ZEW-u”.

Działalność harcerską ks. Stefana przerwała brutalnie wojna. Już na jej początku został aresztowany i przesiedział w obozach przeszło pięć lat. Zmarł dnia 23 lutego 1945 roku, dwa miesiące przed wyzwoleniem obozu w Dachau. Patrząc na jego postawę w obozie trudno nie dostrzec w nim ducha harcerskiego przepełnionego chrześcijaństwem. Zmarł zarażając się tyfusem podczas niesienia pomocy chorym. Dnia 7 VI 1999 roku papież Jan Paweł II wyniósł go do godności błogosławionego. Nie możemy mieć wątpliwości, że jego droga do świętości wiodła przez harcerstwo. Nie dziwi dlatego i to, że od dnia 22 lutego 2003 roku jest on patronem polskich harcerzy.

Zaprezentowane pismo to zapewne tylko drobny przyczynek w dziejach prasy harcerskiej w Polsce. Warto jednak pamiętać i o tak małych dziełach, za którymi kryły się przecież konkretne środowiska harcerskie oraz ich rozległa działalność, także i na polu wydawniczym.

¹⁵ Tamże, s. 21.